№ 43. Środa, dnia 2 czerwca 1915 roku. Rok XXX.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia:
Rocznie . rb. 4.
półrocznie rb. 2.
kwartalnie rb. 1.

Pocztą:
Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.

Numer pojedynczy kop. 5.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:
Na 1-ej stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kopiejek 50.

Nekrologi za wiersz kopiejek 20.

Reklamy i Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce kopiejek 30.

Ogłoszenia zwyczajne po k. 10 za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

Wychodzi w Środy i Soboty.

Redakcja i Administracja otwarte codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51, telefon Nr. 2-25.

Od Redakcji.

Szanownych naszych prenumeratorów, którzy z powodu ostatnich zarządzeń zamieszkali w Radomiu, uprzejmie prosimy o podanie swych obecnych adresów w Redakcji, abyśmy mogli doręczać pismo, które prawdopodobnie zalega na poczcie.

W sprawie szkolnej.

Obecnie, gdy szkoła ma przed sobą widoki lepszej przyszłości, powinniśmy wprowadzić do niej wszystko, co tylko może dopomódz do wyrobienia młodzieży naszej na dzielnych ludzi — oprócz wykształcenia dać fach, któryby pozwolił jej, w każdej okoliczności, zdobyć byt i być pożytecznym członkiem społeczeństwa.

Nieraz widzimy, że człowiek, posiadający akademickie wykształcenie, musi walczyć z największemi trudnościami, zanim znajdzie możliwy dla siebie zarobek, gdy tymczasem rzemieślnik, który umie dobrze wykonywać swe rzemiosło, znajdzie zawsze odpowiednie i dobrze płatne zajęcie.

Znany amerykański pedagog, Willis Anthony, proponuje, żeby wszyscy chłopcy i dziewczęta, uczęszczający do szkół, przyswoili sobie jakieś praktyczne rzemiosło. Pedagog ten mówi: „Jeżeli przypadkiem gromada uczonych młodzieńców znajdzie się na okręcie, który zostanie przedziurawiony, to czy z pomocą swoich dyplomów zdołają oni go naprawić? W takim wypadku nie pomoże nic cytata z Homera lub Cycerona, gdyż każdy musi dzielnie zabrać się do pracy".

Taka praktyczna szkoła rzemiosł, która pozwala uczniom szkół średnich wyćwiczyć się w jakiemś rzemiośle, znajduje się od wielu lat w stanie Massachusetts. Na obszernej przestrzeni wznoszą się liczne pawilony, które zawierają warsztaty, nauczyciele udzielają w nich nauki chłopcom i dziewczętom. Widzimy najpierw pracownię stolarza; w kilku długich rzędach ustawione są heblarnie, na których chłopcy przykrawają kawałki drzewa i obrabiają je różnemi instrumentami. Sporządza się tam ławki szkolne i prymitywne meble, które zakład sprzedaje po taniej cenie. W innym pawilonie znowu mieści się ślusarnia, podczas gdy w pracowni krawieckiej sporządzane są suknie dla wychowanków.

Jest tam reprezentowane każde rzemiosło! Wielka część młodzieży poświęca się z zapałem ogrodnictwu i uprawia rolę. Do tego celu zakład ma do rozporządzenia obszar ziemi, na której uprawiane są najrozmaitsze gatunki zboża wedle najracjonalniejszej metody.

Dziewczęta mają zajęcie w ogrodach i przy hodowli bydła. Prowadzą też gospodarstwo całego zakładu.

W warsztatach uczniowie otrzymują tak gruntowne wykształcenie, że, po opuszczeniu szkoły, mogą samodzielnie zarabiać swem rzemiosłem na chleb.

Ten wzgląd jest bardzo ważnym dla uboższych klas, gdyż, w razie potrzeby, mogą zawsze znaleźć zajęcie u rzemieślnika. Warsztaty w Massachusetts przyłączone są do gimnazjum, do którego uczęszczają chłopcy i dziewczęta. Godziny są tak ułożone, że przedmioty szkolne przeplatane są nauką rzemiosła.

Roztrzygnięcie, jakiemu rzemiosłu ma się uczeń poświęcić, zależy od jego zdolności i upodobania. Przed zapisaniem się na naukę wybranego rzemiosła, uczeń badany jest dokładnie przez lekarza, który orzeka, czy jest on dość silny fizycznie do wybranego przez siebie zajęcia. W ten sposób uczniowie nietylko uczą się w zakładzie ulubionego rzemiosła, ale pracują w takim dziale, który kiedyś mogliby praktykować bez szkody i ujmy dla swego zdrowia. Ze względów psychologicznych warto się zastanowić nad tym projektem. Jest wielu chłopców i dziewcząt, którzy w szkole uczą się z wielkim trudem i przy największych wysiłkach osiągają ledwie zadawalające rezultaty.

Takie właśnie dzieci okazują się zręcznemi do rzemiosł. W zwyczajnych szkołach dzieci takie bardzo powoli postępują i są dla rodziców powodem wielkich trosk, gdyż w wyższych sferach towarzyskich rodzice niechętnie decydują się na odebranie dziecka ze średniej szkoły, by je dać do rzemiosła. Szkoły rzemiosł dają tedy dorastającej młodzieży sposobność do wykształcenia się w praktycznem rzemiośle, któremu mogłyby się w razie potrzeby poświęcić. Tym sposobem mielibyśmy zastęp inteligentnych rzemieślników, a młodzież, pracując fizycznie, rosłaby zdrowiej i nie traciła długich lat, po ukończeniu szkoły, na zdobycie potrzebnych praktycznych wiadomości. Rodzice z radością i zaufaniem oddawaliby swe dzieci do takiej szkoły, wiedząc, że wyjdą one z niej rzeczywiście przygotowane do życia.

W Krakowie istnieje już coś podobnego: „warsztaty rzemiosł dla uczni" w parku Jordana.

J. P.

WOJNA.

Na wschodnim froncie.

Komunikaty z d. 30 maja donoszą: W okręgu Szawelskim wojska rosyjskie wypierają w dalszym ciągu Niemców, którzy znów ponowili natarcia nad środkową i dolną Dubissą.

W trwającej bitwie w Galicji w ciągu 29-go maja usunięto nieprzyjaciela z prawego brzegu Sanu do ujścia Lubaczówki i z powodzeniem prowadzono szereg kontr-ataków przeciwko głównym siłom nieprzyjacielskim, trzymającym się w okręgu od Lubaczówki do wsi Kalników i Nakło na obu brzegach rzeki Wiśni.

W okręgu za Dniestrem trwają uporczywe walki w dalszym ciągu.

Komunikaty z d. 31 donoszą: W okręgu Szawelskim Niemcy w dalszym ciągu stawiają opór natarcia, jednak walki rozwijają się pomyślnie.

W Galicji nad Sanem walki rozwijają się również pomyślnie. Wojska rosyjskie, nacierające w dalszym ciągu z powodzeniem, w nocy na 30 maja przeprawiły się przez rzekę Lubaczówkę i zajęły wieś Monasterz, zrządzając przeciwnikowi znaczne straty. Natarcie nieprzyjaciela z frontu Jarosław—Radymno w kierunku wschodnim powstrzymano.

W okręgu za Dniestrem dn. 29 maja wszystkie ataki przeciwnika na froncie Zaderewacz — Bolechów — Jaworów odparto z wielkiemi dla niego stratami.

Odparłszy ataki, wojska rosyjskie w nocy na 30 maja same przeszły do stanowczego natarcia, które rozwijało się bardzo pomyślnie. Na froncie tym wzięto do niewoli przeszło 7,000 ludzi i 30 kartaczownic; przeciwnik złamany i rozpoczął bezładny odwrót.

Na innych rewirach frontu w ciągu 30 maja znaczne zmiany nie zaszły.

Na froncie włoskim.

Według wiadomości nieurzędowych, nadeszłych z Rzymu, artylerja włoska zburzyła nasamprzód wszystkie austrjackie obwarowania. Artylerja fortów austrjackich ulega atakom włoskim. Wiele z pomiędzy fortów znajduje się wogóle w niemożności odpowiadania na włoski ogień.

Z Berlina donoszą: Tutejsze źródła z włoskiego frontu informują, że walki tamtejsze przybierają charakter coraz ostrzejszy i przyznają zarazem, że stanowiska, zajęte przez armję włoską są silne i stanowią dobry punkt oparcia.

Poezja czynów — szara rzeczywistość.

Umysł ludzki skłonny jest do rutynicznego pojmowania istniejącego stanu rzeczy, jako wiecznotrwałego, i trudno przychodzi pogodzić mu się z myślą, że przewrót nagły zmienić może całokształt świata. Tembardziej, że zmiana ta, która powoli przygotowuje się i wypływa logicznie z całego szeregu przyczyn, zwykle ukrytych dla oczu współczesnych, przychodzi najczęściej nagle, w olśniewającej świadłości wstrząśnień dziejowych. Najbardziej głębokie umysły, na mocy badań przeszłości, nie mogą przewidzieć wydarzeń przyszłości, co więcej, przypuszczam, że gdyby kto odsłonił jej tajemnice, spotkałby się z ich strony z niedowierzaniem i negacją. A tymczasem fakty dziejowe przeczą wszelkim pewnikom i naukowym teorjom.

W r. 1897 Seignobos w dziele swem p. t. „Historja polityki współczesnej Europy", w rozdziale, zatytułowanym „Nowe odkrycia, szerzące śmierć i zniszczenie", opisującym wynalazki nowoczesne w technice wojennej, pisze: Fachowcy, wojskowi nawet, nie mogą wyobrazić możliwość walki między dwoma potężnemi państwami europejskiemi. Odpowiedzialność zaś za rozpętanie tak strasznych klęsk wstrzymuje wszystkie rządy. Wojna, wskutek postępu w sztuce wojennej stała się tak wstrętną, że nikt nie będzie śmiał jej prowadzić. Chemja w fabrykacji materjałów wybuchowych utrwaliła pokój. Spotęgowanie obawy wojny wstrzymuje wszelkie kroki zaczepne, a wobec wstrętu ludów rządy nawet nie śmią używać pogróżki wojennej dla utrwalenia swej polityki i wszyscy zgadzają się obrać jako przewodnią ideę postępowania — utrwalenie pokoju".

Zdanie to pisane było czternaście lat temu, a dziś widzimy, jak fakty dziejowe dobitnie kłam zadały naukowym wywodom uczonego historyka.

I tak, jak nieraz rzeczywistość rozbija w proch wszelkie teorje polityków, twierdzenia uczonych, tak nieraz najśmielsze fantazje poetów bledną wobec poematów, rozgrywających się na kartach historji. Jakaż romantyczna wizja poety zdołałaby stworzyć legendarny romans ubogiego Korsykanina, który wstrząsał trony w ich posadach, sięgnął ów dyktator, wyrosły na krwawym gruncie Rewolucji, po córę Habsburgów i uwieńczywszy czoło djademem cesarskim i nieśmiertelnym wieńcem laurowym, strącony ze szczytu potęgi i chwały, skonał, jako więzień na bezludnej wyspie. Czyż ta żywa epopeja nie zakrawa na poetyczną fantazję, a fantazje podobne zwykle w czyn przeistaczają się wśród grzmotu dział i błyskawicowych piorunów. Gdy ludzkość tonie we krwi, z tych krwawych oparów i kirów żałoby wstaje świt nowego jutra — jutrzenka dziejów. I może wtedy bliżsi prawdy są poeci, których fantazja stara się przedrzeć tajemnice przyszłości, niż trzeźwi, argumentujący politycy.

Gorączka chwili obecnej unosi w krainę marzeń najtrzeźwiejsze umysły, gdyż nawet dawny wódz pozytywizmu, Świętochowski, przemówił językiem poetów, widząc tylko jedną gwiazdę na horyzoncie, zasłaniającą mu „opary z krwi, dymy pożarów wojny, bo gwiazda ta rozogni się w słońce i oświeci wskrzeszoną Polskę".

Jest to gorąca wiara poety, który, złamany gorzką i ciernistą rzeczywistością, ulatuje w świat

marzeń dla podtrzymania znękanego zawodami serca. Dziś krzepią nas nadzieją, ukazując „gwiazdę“ świecącą w przyszłości, tak jak w smutnych latach, nastałych po katastrofie 30 r., wieszczowie narodu dla uśpienia bólu starali się wszczepić wiarę, którą sami podzielali, w misję mesjaniczną Polski. Polska — Chrystus narodów, kona w bólu i w męce, lecz ból ten i męka przyśpieszą przyjście na świat ery ogólnej sprawiedliwości i miłości wszechludzkiej i Polska zbawi ludy.

Bezmiar męczarni narodowej wywołał apoteozowanie tej męczarni, lecz idea mesjanizmu nie znalazła odgłosu, rządy i narody pozostały głuche na wszelkie szczytne hasła, a zamiast braterstwa ludów powstał kapitalizm, kierujący polityką narodów, a mający na swe usługi militaryzm. Wygłoszona została z imponującą szczerością i cynizmem prawdziwa zasada, rządząca dotąd światem: „siła przed prawem“. Wtedy cierpiący upajali się swem cierpieniem, dziś wątpiącym każą wierzyć niezłomnie. Lecz i sam Świętochowski, choć kończy swoje credo stanowczem twierdzeniem, jednakże stawia jakby szereg zapytań, których nie rozstrzyga, gdyż mówi: „Jeżeli życie narodów nie jest tak mechanicznym ruchem, jak falowanie morza, jeżeli ich walki nie są tak bezmyślnym szałem, jak jego burze, jeżeli śluby władców nie są tak nieobowiązujące, jak grzmoty—to stać się musi. I stanie się“. D. n.

„Tygodnik Polski“. *Szeliga.*

Z MIASTA

Procesja Bożego Ciała w roku bieżącym na miasto nie wyruszy, a odbywać się będzie w obrębie kościelnym. Ostrożność tę dyktuje obawa wybuchów z samolotów nieprzyjacielskich podczas licznego skupienia ludu podczas procesji.

Osobiste. Do czasu podziału parafji radomskiej zamieszkał w Radomiu jako rektor kościoła po-Bernardyńskiego ks. kanonik Rokoszny, profesor seminarjum sandomierskiego, założyciel muzeum decezjalnego w Sandomierzu, oraz autor wielu prac naukowych i społecznych. W przyszłości szanowny ks. Profesor obejmie probostwo nowo utworzonej parafji przy kościele Marjackim.

Z kroniki żałobnej. Zmarł w mieście naszem po długich cierpieniach d. 29 maja przeżywszy lat 69, ś. p. Marceli Gacki, emeryt, założyciel i prezes Zarządu Tow. poż.-oszczęd. „Pomoc Wzajemna“. Pogrzeb odbył się d. 31 maja, zwłoki spoczęły na cmentarzu miejscowym.

Z Warszawy nadeszła wiadomość o śmierci ś. p. Włodzimierza Kulczyckiego ostatnio rejenta przy sądzie Okręgowym Warszawskim, a poprzednio długoletniego mieszkańca naszego miasta. W Radomiu ś. p. Kulczycki był również na stanowisku rejenta, prócz tego był przez szereg lat kuratorem miejscowego szpitala św. Kaźmierza, oraz prezesem Zarządu Resursy obywatelskiej. Zmarł przeżywszy lat 70, zwłoki z Warszawy przewiezione będą do grobu rodzinnego w Połtawie.

Wizyta w szpitalu św. Kaźmierza. J. E. gubernator radomski, kamerjunkier Brianczaninow w towarzystwie wice-gubernatora Dołgowo - Saburowa w poniedziałek ubiegły zwiedzał szpital św. Kaźmierza i baraki. W szpitalu J. E. oprowadzany przez kuratora i dr. Olewińskiego, oglądał wszystkie sale chorych, część gospodarczą gmachu i kaplicę. Jednocześnie wyżej wymienieni przedstawiciele władzy odwiedzili miejscowe więzienie.

Zasłużony wypoczynek. Z końcem roku szkolnego opuszcza swe stanowisko sekretarza szkoły p. Horodyski, który przez lat 60 pracował na tem stanowisku, dawniej jako sekretarz miejscowego gimnazjum rządowego, a z chwilą otwarcia szkół polskich, t. j. od lat dziesięciu, w szkole handlowej męskiej. Po stracie małżonki, która zmarła przed kilku tygodniami, p. Horodyski usuwa się w zacisze domowe na dobrze zasłużoną emeryturę.

Ze Szkoły handlowej męskiej. Dowiadujemy się, że Rada szkolna powzięła myśl urządzenia w ciągu miesięcy wakacyjnych dla licznej młodzieży szkolnej, która w roku bieżącym pozostawać będzie zmuszona w mieście, pewnego rodzaju kursów i zajęć, któreby pożytecznie czas zapełniać pozwoliły. Sądzimy, że myśli tej przyklasną rodzice, bowiem zupełne próżnowanie i całodzienne przebywanie na miejskim bruku (spacery zamiejskie również niebezpieczne) ujemnie tylko wpływać mogą na naszych chłopców.

Poświęcenie „Żłobka“ odbyło się według zawiadomienia w niedzielę punktualnie o godz. 4 po poł. Ceremonji dopełnił ks. Gierycz przy licznym udziale pań i kobiet, zainteresowanych powstaniem tak dobroczynnej dla nich instytucji. Lokal „Żłobka“ przedstawia się nadzwyczaj miło, idealnie czysty, jasny, cichy i doskonale, choć skromnie urządzony. Z pośród obecnych, kilka pań zapisało się niezwłocznie na dyżury opiekunek, pożądany jest jednak liczniejszy udział osób, sympatyzujących z instytucją, aby „Żłobek“ mógł być jaknajlepiej prowadzonym. „Żłobek“ mieści się przy ul. Stare-Miasto № 16.

Dobry zwyczaj. W niedzielę ubiegłą dzieci z Ochron Komitetu Obywatelskiego zebrane w kościele po-Bernardyńskim o godz. 9 rano na wotywie, śpiewały pieśni religijne, które na chórze rozpoczynał i prowadził organista p. Łopacki. Dobry to i sympatyczny zwyczaj przyuczania dziatwy do śpiewów chóralnych w czasie nabożeństwa, w ten sposób nie zaginie nasza prastara, bogata i wzniosła pieśń kościelna, którą śpiewała dawniej cała Polska, a dziś mało kto umie.

Piesek mały, pokojowy przybłąkał się do stróża domu przy ul. Długiej № 24 i jest do odebrania.

Ofiary. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Marcelego Gackiego członkowie Rady i Zarządu oraz pracownicy Tow. „Pomoc Wzajemna“ w Radomiu składają do uznania WW. Sióstr Miłosierdzia rb. 24 kop. 50.

Z ziemi Radomskiej.

Wiadomości i korespondencje.

Grad. Dochodzą wieści, że w pow. Kozienickim na granicy Iłżeckiego w przeszłym tygodniu upadł grad, który zrządził znaczne szkody. W majątku Policzna np. pola, na których było żyto, zasadzono obecnie kartofle, tak doszczętnie wybił grad zboże.

Z kroniki żałobnej. Zmarł w Warszawie po długich cierpieniach, przeżywszy lat 76, i tamże został pochowany ś. p. Ludomir Cywiński, obywatel ziemski. Ś. p. Ludomir Cywiński przez długi czas zamieszkiwał w ziemi Radomskiej, dzierżawiąc majorat Raj, poczem, nabywszy dobra Kamień w ziemi Lubelskiej, wyniósł się z tutejszych okolic.

Ś. p. Cywiński w sferach ziemiańskich uchodził za doskonałego gospodarza, człowieka wyjątkowych zdolności do prowadzenia interesów, dzięki czemu doszedł do znacznego mienia. Od pewnego już czasu wycofał się od pracy na roli i zamieszkiwał w Warszawie. Był żonaty z ś. p. Zofją z Targowskich.

Z PRASY POLSKIEJ.

„Hymn do Italji“ Tadeusza Micińskiego.

Pan Tadeusz Miciński, autor „Księdza Marka“, niedokończonego „Księcia Józefa“ i wielu innych książek mistyczno-kabalistycznej treści, sprawił nam rzetelnie przyjemną niespodziankę. Oto, jak się okazuje, wbrew pogróżkom, nie wyjechał bynajmniej na wyspę Tahiti, gdzie, według własnego trafnego wyrażenia, mógłby być również dobrym literatem, jak i w Polsce (dodajmy bardziej może uznanym, gdyż *nemo propheta in sua patria*) i pozostał w Warszawie, ku ogólnemu zadowoleniu i niekłamanej uciesze. O pobycie jego śród nas świadczy najnowszy jego „twór“ pod tytułem „Hymn do Italji“, zamieszczony w numerze „Kurjera Porannego“ z dnia 28 maja.

Żałujemy bardzo, że brak upoważnienia ze strony autora i przygniatające wymiary jego tworu (trzy pełne podwójne szpalty) nie pozwalają nam przytoczyć go *in extenso* na łamach naszego pisma, odsyłamy więc ciekawych do wzmiankowanego numeru „Kurjera Porannego“, zwracając tu tylko uwagę czytelników na niezwykłe zalety poematu, bodaj w swoim rodzaju jedynego w naszym dorobku poetyckim i który jako taki niewątpliwie przeżyje wieki.

Przedewszystkiem podnieść należy niezwykle subtelną sztukę łączenia rzeczy podniosłych z poziomemi, jaką błyszczy poemat od początku do końca. W hymnie, który autor pisał, stojąc na palcach na najwyższym szczycie Parnasu, obok tytanicznych apostrof i zwrotów o mocy niebosiężnej, znajdujemy ustępy (*honny soit qui mal y pense*) wprost wzwruszające swą naiwną prostotą. Oto próbka:

„Przyjdzie li czas, gdzie nie będą nadawać nam strojów mizdrzące się lafiryndy, ani będą rydwanem okrucieństw te poczciwe dryndy, gdzie konie sieczone na śmierć biczem tak, że skóra ich zdarta na sito nie warta jest nic na targu.“ — Nieporównane!! Całe szczęście jednak, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, podniosły „Hymn do Italji“ nie zostanie przełożony na dźwięczny język Petrarki, inaczej bowiem, po takiem testimonium, wystawionem dryndom warszawskim, żaden z synów słonecznej Italji nie zdecydowałby się przyjechać do Warszawy, aby uścisnąć bratnią dłoń natchnionego poety.

Poza wartością jednak literacką, „Hymn do Italji“ ma, że się tak wyrazimy, doniosłe znaczenie historyczno-dyplomatyczne i jako taki stanowić będzie cenny dokument na wieczne czasy. Dotąd byliśmy przekonani, że z Niemcami walczą tylko: Rosja, Francja, Anglja, Belgja, Serbja, Czarnogórze i Japonja, tymchasem z „Hymnu“ dowiadujemy się, że do koalicji przystąpił również i pan Miciński. Wynika to wyraźnie ze wstępnej apostrofy pana Micińskiego:

„Więc jesteś Ty wraz z nami lazurowa kraino“.

Tęsknota za morzem, właściwa oddawna autorowi, znajduje również wyraz w przepięknej metaforze:

„I może znów u drzwi biesiadnych niejaka żebraczka (chyba żebrak) będzie dumy przemyślać, połykać łzy ciche ta pełna hymnów (oczywiście mowa tu o autorze, który, korzystając z *licentia poetica*, przyjmuje ad hok płeć przeciwną) „wiślana rybaczka, cóż jeżeli morza jej nie dadzą,.... i t. d.

Jeżeli o morze p. Micińskiemu chodzi, to cóż łatwiejszego, jak spełnić dawniejszą swoją pogróżkę i wyjechać *stante pede* na wyspę Tahiti. Działanie fal i powietrza morskiego jest zdawna uznane przez medycynę za zbawienne, a z jakim zachwytem witaliby utwory pana Micińskiego mieszkańcy tej wyspy, perły nad perłami wód oceanu. Warto nad tem pomyśleć. *St.*

Z KRAJU.

Z Częstochowy. Według informacji „Warsz. Myśli“, cesarz Franciszek Józef nadesłał za pośrednictwem pułkownika Połczyńskiego 25,000 koron, celem upamiętnienia przyłączenia Jasnej Góry do Austrji. Naokół klasztoru ustawiono szereg słupów czarno-żółtych, oddzielających terytorjum austrjackie od niemieckiego.

Lublin. Z polecenia miejscowego gubernatora policja aresztowała wszystkich operujących w Lublinie pokątnych doradców, piszących prośby i t. p. podejrzane jednostki; co do działalności ich ma być przeprowadzone drobiazgowe śledztwo.

CENNIK

Sklepów Komitetu Obywatelskiego m. Radomia.

Bielidło . . .	funt	10 kop.
Buljon wołyński		65 „
Chleb pytlowy, bochenek	4 fun.	28 „
„ razowy	„ . .	18 „
Cukier, rafinada . . .	„	21 „
„ kostkowy . . .	„	— „
„ kryształ . . .	„	15 „
„ mączka . . .	„	15 „
Cukierki Landrina . .	„	55 „
Farbka do prania . .	„	30 i 150 „
Fasola biała	„	7 „
Groch	„	7 „
Grzyby marynowane .	słoik	60 „
Herbata	funt	160-260 „
Herbatniczki (polowe biskwity)		30 „
Kakao	„	175-200 „
Kaszka smoleńska . .	„	12 „
„ manna . . .	„	14 „
Kasza jaglana . . .	„	8 „
„ jęczmienna łamana .	„	8 „
„ „ perłowa .	„	12 „
„ tatar. cała . . .	„	11 „
Kawa palona . . .	„	120 „
„ słodowa	„	32 i 40 „
Kiełbasa sucha . . .	„	50 i 70 „
Knotki do palenia . .	pudełko	6 i 12 „
Krochmal pszenny . .	funt	30 „
Krochmal ryżowy . . .	„	40 „

Konserwy mięsne w puszkach:		
barszcz z mięsem	funt	30 kop.
grochówka z mięsem	„	30 „
kapuśniak z mięsem	„	30 „
„ „ „ i kaszą		30 „
Makaron	funt	15, 18, 20 „
Masło śmiet. z beczki . .	„	65 „
Mąka pszenna № 0000 .	„	10 „
„ żytnia pytlowa . .	„	8 „
Mydło żółte	„	20 i 24 „
„ palmowe, niebieskie .	„	21 „
białe przetł.	„	30 „
„ glicerynowe .	sztuka	16 i 2 „
Ocet, esencja . .	flakon	40 „
„ zwyczajny . .	butelka	6 i 17 „
Olej słonecznikowy . .	funt	22 „
Oliwa do palenia . .	„	24 „
Pasta glicer. . .	pudełko	15 „
„ terp. . . .	„	18 „
Ryż perski i Patna . .	funt	16 i 30 „
Sago	„	20 „
Ser liflan.	„	60 „
Śliwki susz. besar. . .	„	36 „
Soda krystal. . . .	„	8 „
Sól jadalna	„	4 i 3 „
Świece stearynowe . .	„	40 „
Zapałki	pudełko	2 „

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Дозволено Военною Цензурою, Радомъ 20 мая 1915 г. Druk „J. K. Trzebiński“-Radom.